№ 4. Warszawa, 12 (24) Lutego 1896 r. Rok XLV.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

NASZ HANDEL.

I.

Wskutek odmiennych warunków ekonomicznych w czasach dawniejszych, wskutek przesądów, jakie wytworzyły się z pojęć ówczesnych, a przeważnie wskutek różnych obowiązków państwowych, na obywatelach krajowych ciążących, handel wogóle nie znajdował wśród chrześcian wielu zwolenników, młodzież chrześciańska miała wszędzie otwarte wrota do zajęć na innem polu, więcej zgodnem z jej charakterem, skłonnościami i zamiłowaniem do czynów połączonych z pewnego rodzaju bohaterstwem, to też żydzi skorzystali z takiego położenia, ze zwykłą im wytrwałością zdobywali krok za krokiem wszystkie mniejsze i większe gałęzie handlu, bo chciwi łatwego zysku bez pracy i za jakąbądź cenę, a obcy dla wszelkich szlachetniejszych instynktów i pobudek, zrozumieli doskonale, że na żadnej innej drodze nie dadzą się równie łatwo spożytkować wrodzony ich spryt i dążności ominięcia względem chrześcian praw Mojżesza, i do szybkiego zbogacenia się kosztem ich obowiązków obywatelskich i wiary w uczciwość bliźniego.

Dziś w bardzo wielu krajach, a u nas w szczególności, cały prawie handel znajduje się przeważnie w rękach żydów, a handel taki zaciężył już zrowrogo na całem społeczeństwie, bo wszystko żyje, rozrasta i bogaci się jego kosztem, bo nietylko przynosi mu moralne i materyalne szkody przez niezwykłe w tym handlu praktyki, odstręczające od niego zaufanie publiczne, ale jeszcze stara się cały ten handel uczynić wyłącznym monopolem żydowskim, nie dopuszczającym żadnej uczciwej konkurencyi, a wspieranym przez wszelkiego rodzaju środki niekoniecznie godziwe, których nikt sprytniej od żydów zastosować nie potrafi.

Byłoby wprost śmiesznem występować w obronie owych zastarzałych a upadających już dziś przesądów, które nietylko dawną szlachtę, znakomitszych mieszczan, ale nawet i lud wiejski odstręczały od zawodu kupieckiego i wszelkiego rodzaju handlu, jako mającego ciągle do czynienia z łokciem i kwartą, temi dwoma nieodzownemi narzędziami przy kupnie i sprzedaży, a które w rękach mniej uczciwych przedstawiają bardzo łatwe i obszerne pole do wszelkiego rodzaju nadużyć.

Przy silniejszych dawniej zasadach uczciwości i większem poszanowaniu dla prawd religii chrześciańskiej, nakazującej miłość bliźniego, ludzie wogóle zasady te stosowali w poszukiwaniu środków do życia i zapewnienia sobie bytu w przyszłości, środki te starali się zdobywać drogą jawną, nie wzbudzającą podejrzenia w działaniach skrytych i podstępnych, i jeżeli, według pojęć ówczesnych, nawet jakiś czyn gwałtu nie był uważany za hańbiący dlatego tylko, że łączył się najczęściej z pewnego rodzaju niebezpieczeństwem, a więc odwagą osobistą, dochodzącą nieraz aż do bohaterstwa, to znów każdy czyn inny, chociażby najdrobniejszy, ale posiadający cechy podstępnego i skrytego oszustwa, zasługiwał na pogardę. Że zaś łokieć i kwarta przedstawiały zawsze największą możność drobnego wprawdzie, ale łatwego oszustwa, a znów oszustwo takie, słusznie lub niesłusznie, poczytywane było za najwięcej rozpowszechnione w handlu, i nawet, w mniemaniu powszechnem, stanowiło jakiś nieodzowny z tym handlem łącznik, przeto ten dawniejszy silny wstręt do handlu niektórych stanów, a w szczególności stanu rycerskiego, szlacheckiego, jakkolwiek w skutkach swoich był wielce szkodliwy, bo cały prawie handel krajowy oddał w ręce żydów, to jednakże pochodził przeważnie z pobudek szlachetnych.

Nietylko zresztą u nas, ale i we wszystkich innych krajach europejskich, zawód handlowy bardzo długo lekceważony był przez wszystkie klasy uprzywilejowane, a nawet i przez lud wiejski, i jeżeli przesąd ten wcześniej upadać zaczął gdzieindziej niż u nas, jeżeli gdzieindziej rezultaty tego przesądu nie tak już silnie, jak u nas, odczuwać się dają w chwili obecnej, to przypisać głównie należy różnorodnym epizodom i wypadkom dziejowym, które dłużej w jednym kraju niż w drugim zatrzymać musiały rolnika wyłącznie przy pługu, a stan szlachecko-rycerski w szeregach żołnierskich. Przeważnie więc obowiązki obywatelskie, a w znacznej części i wysokie pojęcie o uczciwości i godności osobistej były powodem, że tak u wszystkich słowian, jak i u nas, rolnik i szlachcic, dłużej niż gdzieindziej uchylali się od zawodu handlowego, a naturalnem następstwem takiego stanu jest, czy musiało być, owładnięcie tego handlu przez różnego rodzaju przybyszów-cudzoziemców, dla których gościnne nasze wrota stały otworem nawet już wtedy, kiedy jeszcze w innych krajach europejskich wrota te były szczelnie dla nich zamknięte.

Z gościnności tej naszej korzystali tłumnie żydzi, a w części i najbliżsi sąsiedzi niemcy. Pierwsi bowiem znaleźli u nas obszerne pole działalności, opiekę i przywileje, których odmawiał im świat cały; drudzy zaś byli pewni, że oprócz pełnej swobody pracy w obranym zawodzie, znajdą tu co najmniej te same, jeżeli nawet nie dogodniejsze jeszcze warunki życia, z których korzystali w kraju rodzinnym. Tak pierwsi jak i drudzy skierowali swoją działalność prawie wyłącznie na drogę, najmniej u nas zajętą, to jest na drogę handlu, stali się z czasem stałymi obywatelami kraju i jedynymi przedstawicielami tej wielce zyskownej gałęzi pracy, najwięcej odpowiadającej plemiennemu ich charakterowi, a w szczególności charakterowi żydów, którzy z niesłychanie małym tylko wyjątkiem, pozostali więcej niż obcymi i niebezpiecznymi przybyszami, bo nietylko znać nie chcą obowiązków obywatelskich, nietylko odnoszą się wrogo względem każdej ludności miejscowej, jak to wymownie przekonywa ich stowarzyszenie Syonu, ale jeszcze uważają każdy środek za dobry i godziwy, który przedstawia im możność łatwego zarobku.

Handel, więcej niż każdy inny zawód, ułatwia zastosowanie w praktyce tego rodzaju środków, skierowanych do szybkiego zbogacenia się przez wyzysk i krzywdę bliźniego, a że żydzi umieli skorzystać z obszernej i łatwowiernej gościnności ludów słowiańskich i naturalnie rozsiedli się gromadnie i u nas, więc też cały prawie handel ujęli w swoje ręce.

Stała się przeto szkoda wielka, szkoda dość trudna do naprawienia z żywiołem już możnym, przebiegłym i gotowym na wszystko w obronie materyalnych swych interesów. Wina w tem jednak nie leży wyłącznie w przesądach i nieoględności szlachty, jak to niektórzy z mentorów naszych wykazać usiłują, ale leży przeważnie w tych różnych warunkach i okolicznościach, które działalność szlachty na innej zatrzymały drodze, leży może w zbyt wysokich, ale zawsze szlachetnych pojęciach naszych przodków o zasadach uczciwości, ale przedewszystkiem leży dziś w przekonaniach tych marzycieli, którzy wierzą w możność złączenia się żydów z ludnością rdzenną, w postępowaniu żydów nie dopatrują rzeczywistych dążności do zdobycia dominującego stanowiska narodu w narodzie z celami i widokami zupełnie odmiennemi, i którzy, wskutek takich przekonań, równouprawnienie żydów uważają za sprawiedliwe, a w nagannych ich czynach widzą zwyczajne tylko błędy i ułomności ludzkie.

Pomijając zresztą powody i przyczyny, które ułatwiły żydom możność zawładnięcia handlem krajowym i zajęcia w nim stanowiska dominującego, wartoby rozpatrzeć się bliżej w szczegółach handlu praktykowanego przez żydów, wartoby przekonać się o ile handel ten uważany być może za pożyteczny dla ogólnych, ekonomicznych interesów kraju, wartoby starać się wynaleźć jakieś zaradcze środki do usunięcia z krajowego handlu szkodliwej działalności żydów, jeżeli rzeczywiście działalność taka ma miejsce; wartoby wreszcie tak w handlu, jak i we wszystkich gałęziach krajowego przemysłu wzmocnić o tyle żywioł swojski, ażeby żywioł ten nietylko zamknął drogę różnego rodzaju przybyszom i kulturtregerom

z zachodu, ale zarazem i oczyścił nasz handel i przemysł z tego ogromnego i niebezpiecznego zastępu takich żydów, którzy każdy środek, wiodący do zysku, uważają za dobry, a odnoszą się wrogo względem ludzi, którzy ich przytulili i wśród których żyją.

„Chleb dla swoich“ winno być przewodniem dla każdego pojedyńczego a dbającego o swój byt społeczeństwa, i jeżeli wzniosła chrześciańska zasada miłości bliźniego nie robi różnicy z wyznania i pochodzenia, to jednakże nie da się zastosować tylko do tych fałszywych współobywateli żydów i nieżydów, którzy kochają nas i wszystko to co nasze... miłością Kaina. *L. Łaszcz.*

Sprzedaż niewykupionego zboża.

Ministeryum skarbu rozesłało okólnik, wyjaśniający sposoby, dotyczące sprzedaży zboża pozostałego w magazynach dróg żelaznych wskutek nieuiszczenia wydanych na to zboże pożyczek. W razie sprzedaży niewykupionego zboża, na które wydano pożyczkę na termin określony, przepisane przez ogólną ustawę kolejową ogłoszenie w pismach o niewykupieniu transportu, bez względu na sposób sprzedaży, t. j. przez maklera giełdowego, lub też drogą publicznej licytacyi, nie jest wymagane. Natomiast niezbędnem jest tego rodzaju ogłoszenie w wypadkach sprzedaży transportów zbożowych, obciążonych pożyczką na termin nieokreślony, a mianowicie wtedy, gdy sprzedaż ta ma być dokonana drogą licytacyi publicznej. Przepisy, dotyczące sprzedaży przez drogi żelazne bagażu i towarów nieodebranych, jako określające sposób sprzedaży w drodze licytacyi publicznej, nie stosują się do sprzedaży zboża przez maklera giełdowego, która powinna być dokonana wedle porządku, ustanowionego na giełdzie miejscowej. W wypadkach psucia się zboża w tym stopniu, że bezpieczeństwo dla pożyczki obniży się o 10%, lub gdy zachodzi obawa, iż wartość zboża może okazać się niewystarczająca na pokrycie pożyczki składowego, jakie naraśnie do terminu jej uiszczenia, sposób sprzedaży jest wyraźnie określony przez przepisy, wymagające jedynie poprzedniego na dni siedm zawiadomienia o zamierzonej sprzedaży osoby, mającej prawo rozporządzania transportem, lub też jeśli osoba ta jest niewiadomą, wtedy tego, kto otrzymał pożyczkę.

Rolnictwo w Stanach Zjednoczonych.

Sprawy rolnicze od pewnego czasu budzą bardzo żywe zajęcie wśród czytającego ogółu. Co prawda, zajęcie to powstało dopiero wtedy, gdy ciężkie przesilenie ekonomiczne zajrzało w oczy producentom zboża we wszystkich prawie krajach. W każdym razie lepiej późno, aniżeli wcale.

Stanowisko, jakie zajmuje Państwo Rosyjskie w dziedzinie przemysłu rolnego, wymaga przedewszystkiem nietylko dokładnego zbadania wewnętrznych warunków produkcyi rolnej, ale też warunków dalekich krajów zamorskich, będących tak groźnymi konkurentami na rynku międzynarodowym. Nie należy też zapominać, iż zasadą rolnika powinno być nietylko wyprodukowanie jaknajwiększej ilości zboża, ale i korzystny zbyt nadmiaru, jeżeli się on okaże. Dopóki jest inaczej, Państwo Rosyjskie nie może uchodzić za samodzielną jednostkę rolniczą; ponieważ zaś trudni się eksportem zboża i to w rozmiarach poważnych na rynki europejskie, gdzie ma do czynienia z konkurencyą, musi przeto poznać dobrze te czynniki, które wpływają na wytwarzanie się cen.

Głównym czynnikiem obecnego poziomu cen zboża jest bezwątpienia ogromny postęp rolniczy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na zaznaczenie zasługuje nader ciekawy fakt, że gdy zachodnio-europejskie kraje systematycznie wysyłają do Ameryki uczonych, celem zbadania tamtejszego rolnictwa, Państwo Rosyjskie, pomimo, iż jest nader zainteresowane w tej kwestyi, do ostatniej prawie chwili nie zrobiło nic, by poznać bliżej i dokładniej siły swego konkurenta. Dotąd też producenci nie wiedzą, jaką mogą w przyszłości wytworzyć konkurencyę Stany Zjednoczone (jak mówią Niemcy: „konkurenzfähigkeit“)? Jaki jest poziom cen, przy którym opłaca się jeszcze produkcya amerykańska? Jednem słowem, niema osoby, któraby, będąc dokładnie obznajmiona z wewnętrznemi warunkami rolniczemi, jakoteż obecnem położeniem rolnictwa w Ameryce, mogłaby wypowiedzieć mniej lub więcej trafny sąd o przypuszczalnym wyniku konkurencyi Państwa Rosyjskiego i Stanów Zjednoczonych na wszechświatowym rynku zbożowym.

Zanim więc ekonomiści zajmą się u nas zbadaniem rolnictwa w Stanach Zjednoczonych, poprzestać musimy na wiadomościach, zebranych przez uczonych zachodnio-europejskich. Niedawno w tej materyi wyszło dzieło ekonomisty francuskiego Lavapeur'a, delegowanego do Ameryki przez „Academie des sciences morales et politiques“ i z tą właśnie pracą chcemy w głównych zarysach zapoznać czytelników *Korespondenta Rolniczego.*

I. *Statystyka rolnicza.* W czasie prezydentury Lincoln'a (1862 r.) utworzono samodzielny „departament rolnictwa“ celem „zbierania i rozpowszechniania wśród ludności pożytecznych wiadomości, dotyczących rolnictwa w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa, jakoteż nabywania nowych nasion i roślin, których rozpowszechnienie uznane będzie za korzystne i pożyteczne. W zakres czynności departamentu włączono też i statystykę rolniczą. Od 1866 r. departament wydaje miesięczne i roczne sprawozdania, a oprócz tego różne peryodyczne materyały. Sprawozdanie roczne (Raport of the Secretary of Agriculture) ma na celu rozpowszechnienie pożytecznych wiadomości ze wszystkich gałęzi rolnictwa; dawniej drukowano je w 120,000 egzempl., a od 1884 r. rozchodzi się ono już w 400,000 egzempl. Sprawozdanie to zawiera w sobie raporta sekretarza i jego pomocnika, a następnie raporta wszystkich zarządzających poszczególnemi wydziałami: chemika, ornitologa, entomologa, statystyka i t. d., w ogólnej liczbie 19; najakuratniejszym jest dział statystyki. Prócz wspomnianych sprawozdań, departament drukuje mnóstwo różnych wydawnictw, uznając za swoje posłannictwo udzielenie rad i rozpowszechnienie wiadomości z dziedziny rolnictwa. Obecna statystyka rolnicza zorganizowana jest na systemie „dobrowolnych korespondentów“. Dzięki wysokiemu poziomowi oświaty wśród ludności, departament rozporządza 15,000 stałych korespondentów i 125,000 fermerów, nadsyłających dane na otrzymane przez nich kwestyonaryusze. Wyłącznie dla fermerów drukuje się tabela statystyczna zbiorów w 125,000 egzemplarzy.

Podstawą tej statystyki są zbierane peryodycznie co lat 10 dane drogą powszechnego spisu.

II. *Fermerzy dawniej i teraz.* Przed półwiekiem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej miały zaledwie 17,000,000 mieszkańców, których znaczna większość trudniła się przemysłem rolnym. Przemysł stawiał dopiero pierwsze kroki; garncarstwo było jeszcze w zarodku; $^9/_{10}$ terytoryum południowych stanów składało się z lasów; za Mississipi pełno było bawołów, na które czynili ustawiczne wyprawy Indyanie. Fermerzy ubierali się w suknie, tkane w domu; sami też robili sobie sprzęty domowe. Robotnik poprzestawał na 33—50 centów dziennie, służąca pobierała 50 centów tygodniowo, służący 4—5 dolarów miesięcznie. (Cent=$^1/_{100}$ dolara; dolar=1 rub. 30 kop. w złocie i 2 rub. kredyt. (według kursu 1 rub. w złocie=$1^1/_2$ rub. kredyt.). Fermer uprawiał ziemię przy pomocy drewnianego pługa. Tak było na północy. Na południu zaś plantatorzy uprawiali ziemię przy pomocy niewolników.

Pierwszych 11-u prezydentów było rolnikami.

Upłynęło jednak lat 50 i wszystko zmieniło się do niepoznania. Srodki, jakiemi rozporządzają obecnie fermerzy na swe potrzeby i wychowanie dzieci, na umeblowanie i upiększenie swych domów, nikomu nie śniły się nawet przed półwiekiem, a i dziś dostępne są tylko dla dobrze uposażonej ludności wiejskiej. Do dawnej prostoty zwyczajów przyłączył się komfort, a nawet zbytek: fermerzy mieszkają teraz we własnych, nieraz wspaniałych domach, zdala od budynków gospodarczych, mają salon (parlur), wyłożony dywanem, umeblowany nawet z pewnym szykiem; na stole biblia; w szafce książki, gazety, wydawnictwa „Boyard of Agriculture“ lub miejscowego towarzystwa rolniczego. Komiwojażerowie ustawicznie objeżdżają fermerów i dostarczają im wszelkich niezbędnych rzeczy.

Robić oszczędności w pracy ręcznej, gdyż jest ona drogą, produkować dużo i prędko, aby prędzej osiągnąć dobrobyt, oto zadanie amerykanina zarówno w dziedzinie rolnictwa, jakoteż w przemyśle. Nie oszczędza on naturalnych bogactw, często nawet wyjaławia je, gdy ma ich poddostatkiem i dość dużo trzebaby czasu, aby wyciągnąć z nich wszystko, co dać mogą. Dlatego też amerykanin rzadko uprawia ziemię, często pali słomę i wyrąbuje lasy.

W następnym artykule pomówimy o produkcyi zboża w Stanach Zjednoczonych i o handlu zbożem w tym kraju.

STACYE OGIERÓW JANOWSKICH.

W roku bieżącym stadnina rządowa w Janowie otwiera w obrębie gubernij Królestwa Polskiego następujące stacye ogierów:

W gub. Siedleckiej: w osadzie Janów ogierów 13; w dobrach Zbuczyn u p. Mielnikowa ogierów 2; w dobrach Wólka Zabłocka u p. Grabowskiego og. 3; w dobrach Czekanów u p. Bądzyńskiego og. 2; w dobrach Jabłoń u hr. Zamoyskiego og. 2; w dobrach Wojcieszków u hr. Platera og. 3, i w dobrach Miastków u p. Gąsowskiej og. 2.

W gub. Płockiej: w dobrach Cieśle u p. Zdziarskiego og. 2.

W gub. Łomżyńskiej: w dobrach Miastków u p. Kozłowskiego ogierów 2; w dobrach Czyżewo-Ruś u p. Apoznańskiego og. 2, i w dobrach Pietkowo u hr. Starzyńskiego og. 2.

W gub. Warszawskiej: w dobrach Zaborów A. u p. Jakubowskiego; w dobrach Okęcie u p. Łabęckiego og. 2; w dobrach Winiary u p. Szczuki og. 2; w dobrach Tłuszcz u p. Wysockiego og. 2; w dobrach Prusy u p. Pruskiego og. 2; w dobrach Sobota u p. Stokowskiego og. 2; w dobrach Łazy u p. Karnkowskiej og. 2; w dobrach Dobrzyków u p. Blumberga og. 2, i w dobrach Węcławice u p. Kretkowskiego og. 2.

W gub. Kaliskiej: w dobrach Aleksandrowo u hr. Tolla og. 2.

W gub. Piotrkowskiej: w dobrach Bogusławice u p. Boggowuta og. 2; w dobrach Borowno u p. Michalskiego og. 2; w dobrach Remiszewice u p. Wojciechowskiego og. 2.

W gub. Radomskiej: w dobrach Boksyce u p. Jasieńskiego og. 2; w dobrach Popławy u p. Karszo-Siedlewskiego og. 2; w dobrach Błonie u p. Zarzyckiego og. 3, i w dobrach Kozienice u p. Wonlarlarskiej og. 2.

W gub. Lubelskiej: w dobrach Trawniki u p. Michalskiego og. 2; w dobrach Chłaniew u p. Białosukni og. 2; w dobrach Komorów u p. Szeliskiego og. 2, i w dobrach Ostrów u p. Węglińskiego ogierów 4.

W gub. Kieleckiej: w dobrach Chroberz u margrabiego Wielopolskiego og. 2.

WYSTAWA NASION.

Powołany z grona członków sekcyi rolnej komitet wystawy, na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem radcy A. Kłobukowskiego, dokonał wyboru sędziów do oceny okazów zbliżającej się wystawy.

Ogół okazów podzielono na trzy działy, a oprócz komisyi sądzącej, czynni będą delegowani członkowie komitetu.

Dział pierwszy: nasiona zbóż, traw, roślin pastewnych, ogrodniczych, kwiatowych i t. p., sędziowie: pp. Zygmunt Szaniawski, Kazimierz Wasilewski, Władysław Gradenwic i Bronisław Werner; asystujący członkowie komitetu: pp. Feliks hr. Czacki, dr. Tadeusz Kowalski, dr. Antoni Sempołowski, Ignacy Jórski i Zdzisław Zieliński.

Dział drugi: nawozy pomocnicze, produkta przemysłu rolnego i t. p., sędziowie: pp. prof. Napoleon Milicer, Władysław Leppert i Tytus Wilski, oraz członkowie komitetu: pp. Stanisław Dzierzbicki, Feliks Zakrzewski i Zdzisław Zieliński.

Dział trzeci: przetwory nabiałowe i przemysłu domowego wiejskiego, sędziowie: panie Zdzisławowa Jasieńska, Paulina Szumlańska i Bronisława Łuszczewska, pp. Stanisław Dłużewski i Napoleon Milicer, oraz członkowie komitetu: pp. radca Aleksander Kłobukowski, Gustaw Mazurkiewicz i Zdzisław Zieliński.

Szkoła rolnicza w Sobieszynie.

Otrzymujemy zawiadomienie następujące:

„Kurator szkoły rolniczej niższej 1-go rzędu sobieszyńskiej, założonej kosztem Towarzystwa osad rolnych na folwarku Brzozowa, podaje niniejszem do wiadomości, że otrzymawszy pozwolenie ministeryum rolnictwa i dóbr państwa na otwarcie zakładu, oraz wskutek naznaczenia przez p. ministra rolnictwa kandydatów, przedstawionych na posady nauczycielskie i zarządzającego szkołą, kurs nauk w klasie 1-ej rozpocznie się w dniu 11 (23) marca r. b.

Podania o przyjęcie uczniów składane być mają na ręce zarządzającego szkołą w Sobieszynie, poczta Iwangród, w gub. Siedleckiej, nie później jak do dnia 24-go lutego (7-go marca) r. b.

Przy podaniu należy dołączyć metrykę, świadectwo lekarskie o stanie zdrowia i szczepienia ospy, świadectwo władzy policyjnej o miejscu stałem zamieszkania i moralnem prowadzeniu się kandydata, a wreszcie zobowiązanie się piśmienne rodziców lub opiekunów, że należną opłatę szkolną wnosić będą regularnie.

Do klasy 1-ej, w tym roku się otwierającej, przyjętych być może 20-u uczniów, którzy otrzymują pomieszczenie, żywność całodzienną, ubranie i naukę, za opłatą w stosunku rs. 100 rocznie, w ratach kwartalnych, po rs. 25, z góry do kasy szkolnej wnoszonych.

Przychodni uczniowie, którzyby tylko na lekcye i roboty praktyczne przychodzili, płacą rs. 6 rocznie, w ratach półrocznych po rubli 3.

Na koszcie Towarzystwa osad rolnych, jako stypendystów bezpłatnych, utrzymywanych będzie w klasie 1-ej w tym roku pięciu uczniów.

Stosownie do §§ 5 i 7 ustawy szkoły rolniczej sobieszyńskiej, uczniowie wstępujący powinni być w wieku nie młodszym niż lat 14, a nie starszym niż lat 18, zdrowej budowy ciała, a przytem posiadać wiadomości z przedmiotów ogólnie kształcących w zakresie szkół elementarnych dwuklasowych.

W tym celu zgłaszający się kandydaci będą poddani egzaminowi wstępnemu w języku ruskim, który się będzie odbywał w gmachu szkolnym w dniu 4 (16) i 5 (17) marca, od godziny 10-ej rano.

Na ten termin obowiązani będą zgłosić się na miejsce pragnący być przyjętymi.

O przyjęciu kandydatów, którzy dobrze złożyli egzamin wstępny, postanowi rada pedagogiczna szkoły, a o udzieleniu stypendyum na bezpłatne pomieszczenie — komitet Towarzystwa osad rolnych.“

Odsadzanie źrebiąt.

Źrebięta pozostają zwykle 4 do 5 miesięcy przy klaczach. Jeżeli jednakże klacz nie jest zupełnie zdrową, lub jeżeli mało ma mleka, tak, że źrebię nie może się dostatecznie nassać, lepiej będzie odsadzić je rychlej, choćby po 3 miesiącach, a nawet jeszcze wcześniej. Nasamprzód przed rozpoczęciem odzwyczajania źrębięcia od ssania trzeba je przyzwyczajać do uździenicy, to jest: przywiązywać do żłobu i zaraz zasypywać mu obroczek z otrąb zmieszanych z gotowanym owsem. Żłobek ten powinien być umieszczony blisko klaczy, tak, aby źrebię także ssać mogło i raz po raz spróbować swego obroku. Skoro się tylko źrebię do wiązania przyzwyczai i podany mu obrok będzie jadło z apetytem, trzeba je zacząć od ssania odzwyczajać, a urządzi się to w ten sposób, że będzie można powróz przy uździennicy przykrócać, aby źrebię, gdy mu się na to pozwoli, w początku tylko trzy razy dziennie ssać mogło; po dwóch lub trzech dniach, pozwolić mu ssać tylko rano i wieczorem, a każdym razem czas ssania skracać. Źrebię już się tymczasem dobrze jeść nauczy i po tygodniu, można je już zupełnie od matki odłączyć, lecz do dawniejszego obroczku dodaje mu się siana słodkiego, dobrego do woli, 3 do 4 razy wody niezbyt zimnej do picia, a także funt surowego owsa ze zwilżonemi otrębami, a rano i wieczorem po ½ do 1 litra słodkiego mleka. Niektóre źrebięta nie chcą pić mleka od krowy: w takim razie lepiej będzie skrapiać obroczek mlekiem zamiast wodą i posypywać troszeczkę miałkim cukrem. W początku bierze się do skrapiania obroczku bardzo małą ilość mleka, potem stopniowo coraz więcej, dopóki się źrebię do picia mleka nie przyzwyczai. Aby źrebię przyzwyczaić do jedzenia mąki z otrębami, wkrawa się w obroczek kawałek jabłka. Większa część źrebiąt bardzo lubi jabłka i dlatego łatwiej je do obroku przyzwyczaić. a jabłka są zarazem środkiem dyetetycznym. Z czasem, można źrebię także przyzwyczaić do kartofli, a gdyby jeść nie chciało, trzeba drobno pokrajane kartofle zmieszać z mąką, otrębami i trochę miałkiego cukru.

Źrebięta nie powinny być za mocno pasione, aby nie straciły chęci do jedzenia, a więc trzeba im dawać wszystko, stosownie do ich wzrostu, pod miarą. Rozumie się, że wszelkie naczynia, z których źrebięta piją i jedzą, muszą być jaknajczyściej utrzymane. Niektórzy dają źrebiętom mleko przegotowane, lecz lepszem jest mleko świeże wprost od krowy.

O ile źrebię podrasta, o tyle powiększa mu się też stosunkowo porcye obroku, a zmniejsza mleka, a gdy się już dobrze wzmocni, najlepszą paszą jest czysty owies i dobre siano zimą, a latem trawa, osobliwie na żyznem pastwisku, napojem zaś czysta woda.

ROZMAITOŚCI.

— **Żniwa w Argentynie.** Żniwo w prowincyi Sante Fé zostało przerwane przez padające deszcze. W prowincyi Entre Rios żniwo postępuje pomyślnie, a w prowincyi Buenos Aires rezultat sprzętu wypadł świetnie. Wszystkie sprawozdania o tegorocznym urodzaju są zgodne co do tego, że jest nadzwyczaj obfity, ale dotychczas brak jeszcze danych dla porównania z urodzajem zeszłorocznym. Do Rosario nadeszły już znaczne transporta lnianego siemienia w wybornym gatunku. Dotychczas mało jeszcze stosunkowo przysłano na rynki zbożowe prób pszenicy.

— **O stanie zasiewów pszenicy ozimej** w Ameryce północnej donosi specyalne pismo *Cincinnati Price Current.* Łagodne powietrze w minionym tygodniu w dalszym ciągu sprzyjało zasiewom. Pomimo niedostatecznego śniegu nie nastąpiła w stanie zasiewów niekorzystna zmiana; jedynie w niektórych okolicach wskutek częstych zmian mrozu i mgły, wegetacya doznała przerwy w swym rozwoju.

DYWIDENDY CUKROWNI.

Rok	Brześć Kujawski	Ciechanów	Czersk	Częstocice	Dobrzelin	Hermanów	Józefów	Konstancya	Leonów	Leśmierz	Łyszkowice	Łanięta, Marya, Izabelin	Michałów	Model	Opole	Oryszew	Sanniki	Warszawskie Towarzystwo	Zakrzówek	Zbiersk	Przeciętnie
1883/4	—	—	6	12	15	5,5	8	—	5	—	7	—	2,5	—	0	4	5,4	15,5	0	—	7,24
1884/5	—	0	0	8	5	5	0	7	0	—	5	—	0	0	0	4,3	0	5	0	—	2,45
1885/6	—	0	0	4,5	7,5	3	0	0	0	—	3	—	0	0	0	0	0	5	0	0	1,35
1886/7	—	0	0	4	11	3	0	5	0	—	3	—	0	0	0	0	0	5	0	0	1,89
1887/8	—	0	3	7,72	15	4	0	6	0	—	3	—	0	1,4	0	4	0	12,4	—	2	3,66
1888/9	—	0	7,5	12,8	20	5	0	12	0	—	7	—	0	0	0	6	5	15,3	—	0	5,67
1889/90	—	0	7	17,5	16,25	7,2	4	14	0	—	10,5	—	2	12,7	0	8	5,8	16,5	—	2	7,72
1890/1	—	5	8,5	11	18	8,5	5	10,4	0	4	9	—	6	8	5	9,5	6,7	16	—	6	7,56
1891/2	—	8	5	14,25	15	10	5,7	13	0	6	9	—	5	0	10	9,5	9	15	—	6,5	8,29
1892/3	—	25	6	26	29,3	11	7	25	1,2	10	14	—	6	0	25	9	10	21	—	12	13,97
1893/4	—	9,7	7	15	22	6	4,6	15	0	9,5	7,6	0	3	0	14	8	6,6	12,4	—	16	8,69
1894/5	—	0	7	6,5	14,66	5	8	10	0	8	5	0	2	0	2	4,5	4	5	—	12	4,51
Przeciętnie	0	4,33	4,75	11,61	15,73	6,1	2,86	10,67	0,52	7,5	6,93	0	2,21	1,28	4,18	5,65	4,38	12,01	0	5,65	5,32

Dywidendy Banków i Spółek.

Rok	Banki Królestwa					Banki Cesarstwa							Towarzystwa ubezpieczeniowe w Cesarstwie							
	Bank Handlowy w Warszawie	Bank Dyskontowy w Warszawie	Bank Handlowy w Łodzi	Przeciętnie	Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń	Bank Azowsko-Doński	Bank Wołgsko-Kamski	Bank Petersburski pryw. handlowy	Bank Handlowy Petersb.-Moskiewski	Bank Moskiewski Handlowy	Bank Moskiewski Dyskontowy	Przeciętnie	Nadzieja	Rosya	Rosyjskie Towarz. ubezpieczeń	2-gie Rosyjskie Tow. ubezpieczeń	Salamandra	Północne	Jakor	Przeciętnie
	D y w i d e n d y																			
1884	9,8	7	10,2	9	10	10	16	8	8	—	11,5	10,7	10	7	24	12	14	17	10	13,43
1885	8,4	8,5	9	8,63	9	8	21,3	8	12,8	8,5	6,25	10,81	24	7	25	11,3	16	15	10	15,47
1886	7	6,5	8,5	8	10	8,5	16,4	8	13,7	8	8,5	10,51	32	7	10,8	15,3	15,2	17	11	15,17
1887	8	7,8	8,5	8,1	12	10	18	8	10,2	8,5	10	10,78	34	4,4	24,5	13,3	18	17	9	17,17
1888	8,5	8,5	9,2	8,73	12	12,5	24	6	8,8	10,6	12,1	12,33	30	0	22	13,3	13,2	18	0	13,78
1889	9	8,25	10	9,08	12	13,2	19,2	6	12	10,7	9,15	11,72	16	6	21,5	12	10	16	5	12,36
1890	10	8,9	10	9,63	6	13,6	19,2	6	10	10	9,25	10,34	16	4	17,5	10,6	8,8	16	4	10,98
1891	8	8	10	8,67	10	13,6	18,2	6	10	8	5	10,13	18	6	18	10,6	8,8	16	0	11,05
1892	9	7,5	9	8,5	6,4	8	18,8	9	9,2	9	6,5	10,08	0	6	15,5	10,6	10	16	0	8,03
1893	10,4	9,5	12	10,63	12	8	20	10	8	8	7,75	10,29	16	7	22.5	13,3	11	18	2,5	12,09
1894	11	9,36	12	10,79	11,2	8	22	11	10	8,34	9,5	11,47	24	8	22,5	13,3	12	20	2,5	14,61
Przeciętnie	9,1	8,16	9,85	9	10,05	10,31	19,37	7,27	10,24	8,96	8,69	10,31	20	5,67	20,34	12,32	12,45	16,01	4,91	13,23

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.— Варшава 10 Февраля 1896 г.